

61 GAZETA MURANOWSKA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
SPRZEDAŻ WZBRONIONA

/2023 (82)



Jan Barański
Informatyk
w szkołach
Fundacji
AlterEdu

WIRTUALNA RZECZYWIŚĆ

ELEKTRONIKA rozwija się w zawrotnym tempie. Dwadzieścia lat temu cieszyliśmy się z komputerów stacjonarnych, później nastał czas laptopów. Dzień dzisiejszy to druk 3D i wirtualna rzeczywistość.



→ str. 6



Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji
AlterEdu

CHARLIE PARKER PLAYS BOSSA NOVA ?

Zawsze na początku października żałuję, że nie mieszkam bliżej Chorzowa i Siemianowic Śląskich, gdzie od kilku lat odbywa się Festiwal Jazz i Literatura, tydzień z kulturą wysoką.

→ str. 3



Monika Utnik-Strugała
Redaktor naczelna

RZEMIEŚNIK I JEGO TEATR

Czwartego stycznia pożegnano Emilianą Kamińską, aktorkę, reżyserkę, twórczynię scenografii i właścicielkę Teatru Kamienica. Od kilku lat zmagając się z chorobą płuc.

Podczas jednego z wywiadów zapytano Emilianę Kamińską, skąd bierze siły, by walczyć o teatr i o swoje marzenia. Powiedziała wtedy, że... z drzew. Przyznała, że ma czasem wrażenie, jakby sama była drzewem, jakkolwiek by to dziwnie nie zabrzmiało. Od dzieciństwa czuła z drzewami ogromną więź. Drzewa dawały jej nadzieję.

Taki był Emilian Kamińska – szalona, ale w tym szaleństwie rozważna, wizjonerka, ale w marzycielstwie nie bujająca bynajmniej w chmurach, ryzykantka, ale równocześnie mocno stąpająca po ziemi.

Historia Teatru Kamienica sięga 4 sierpnia 2002 roku. Emilian Kamińska jeździła po Warszawie i szukała miejsca, które by go urzekło, ale z oferowanych budynków żaden nie przypadł jej do gustu. Pod koniec dnia agentka nieruchomości była tak znużona i zrezygnowana, że dała za wygraną. Na koniec rzuciła bez nadziei na jakikolwiek sukces, że jest jeszcze jedna kamienica, ale jej piwnice są tak



zrujnowane, częściowo zalane i pełne szczurów, że nic z tego nie będzie. To były właśnie magazyny przy Alei Solidarności. Trzymano w nich różne rupiecie.

→ str. 2



Darek Miroński
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

PERŁY MAZOWSZA

Klasztor w Niepokalanowie

Nawiązując do poprzedniego felietonu, poświęconego pałacowi w Teresinie, tym razem przybliżę dzieje klasztoru franciszkanów w pobliskim Niepokalanowie. Początki klasztoru wiążą się z postaciami ojca Maksymiliana Marii Kolbego oraz księcia Jana Druckiego-Lubeckiego, syna zamordowanego księcia Władysława. W sierpniu 1927 roku na granicy ziemi, którą książę Jan podarował klasztorowi, ojciec Maksymilian ustawił gipsową figurkę Matki Boskiej przywiezioną z Warszawy. Mnisi otoczyli ją szczególną czcią. Wkrótce tuż za figurką Marii wybudowano drewnianą kaplicę, która stoi do dzisiaj.

W kolejnych latach książę powiększył areal podarowanej ziemi do 25 hektarów. Rozpoczęła się mozolna rozbudowa klasztoru. Początkowo zamieszkiwało w nim 18 mnichów. Żyli ubogo, spali na słomie, ciężko pracowali. W 1939 roku było ich już 762. Niepokalanowski klasztor był wówczas najliczniejszy na świecie. Tak jak bywało w dawnych wiekach, klasztor funkcjonował jak samowystarczalne miasteczko.

→ str. 7



Altarz w Bazylice w Niepokalanowie

Jesteśmy szkołą, która wierzy, że:

- efektywną wiedzę można zdobywać w przyjaznej atmosferze
- stosowane przez nas oceny opisowe najlepiej odzwierciedlają postępy w nauce
- ucząc nabywania i rozwijania umiejętności społecznych, dajemy naszym uczniom szansę na bezproblemowe funkcjonowanie w społeczeństwie i nawiązywanie koleżeńskich relacji
- korzystanie z najnowszych rozwiązań informatycznych i technologicznych powoduje, że osiągnięcie edukacyjnych sukcesów staje się dużo prostsze
- kompetentna i empatyczna kadra sprawia, że uczniom chce się uczyć 😊

I właśnie dlatego, że w to wierzymy, stworzyliśmy kameralne miejsce otwarte na potrzeby uczniów. Miejsce w którym nasza wyspecjalizowana kadra momentalnie dostrzega mocne strony i motywuje do ich rozwijania, oraz dostrzega trudności i znajduje sposób na ich pokonanie.

Zapraszamy na indywidualne spotkania – wystarczy wypełnić formularz rekrutacyjny na stronie <https://ssp4-8.sspfae.waw.pl> – zakładka rekrutacja.

Czekamy na Was 😊

REKRUTACJA UZUPELNIAJĄCA DO KLAS: IV, V, VI i VII

To szansa na efektywną edukację, w której życie płynie bez:

- ☒ stresu,
- ☒ dzwonek,
- ☒ nauczycieli z brakiem czasu,
- ☒ nudy,
- ☒ niezdrowej rywalizacji,
- ☒ karaniami za własne zdanie...



Monika
Utnik-Strugała
Redaktor naczelna



Emilian Kamiński przed wejściem do Kamienicy Teatr

Podczas jednego z wywiadów zapytano Emiliana Kamińskiego, skąd bierze siły, by walczyć o teatr i o swoje marzenia. Powiedział wtedy, że... z drzew. Przyznał, że ma czasem wrażenie, jakby sam był drzewem, jakkolwiek by to dziwnie nie zabrzmiało. Od dzieciństwa czuł z drzewami ogromną więź. Drzewa dawały mu nadzieję.

Taki był Emilian Kamiński – szalony, ale w tym szaleństwie rozważny, wizjoner, ale w marzycielstwie nie bujający bynajmniej w chmurach, ryzykant, ale równocześnie mocno stąpający po ziemi.

Historia Teatru Kamienica sięga 4 sierpnia 2002 roku. Emilian Kamiński jeździł po Warszawie i szukał miejsca, które by go urzekło, ale z oferowanych budynków żaden nie przypadł mu do gustu. Pod koniec dnia agentka nieruchomości była tak znużona i zrezygnowana, że dała za wygraną. Na koniec rzuciła bez nadziei na jakikolwiek sukces, że jest jeszcze jedna kamienica, ale jej piwnice są tak zrujnowane, częściowo zalane i pełne szczurów, że nic z tego nie będzie. To były właśnie magazyny przy Alei Solidarności. Trzymano w nich różne rupiecie. Z zewnątrz kamienica nie wyglądała zbyt ładnie, ale gdy pan Emilian wszedł na podwórko, wiedział, że nareszcie trafił na właściwe miejsce. Remont go nie przerażał, bo od szesnastego roku życia pracował na budowach. Umiął sobie wyobrazić efekt końcowy.

Teatr powołał do życia 27 marca 2009 roku podczas Międzynarodowego Dnia Teatru oraz w setną rocznicę wybudowania kamienicy. Został jego właścicielem i dyrektorem. Miejsce nazwał „Teatr Kamienica”.

Warsztat aktorski i doświadczenie w setkach spektakli miał imponujące. Na scenie zadebiutował rolą Pawła w „Pierwszym dniu wolności” w reżyserii Tadeusza Łomnickiego w Teatrze na Woli. W latach 1977-83 trafił pod skrzydła Adama Hanuszkiewicza, ówczesnego dyrektora Teatru Narodowego, gdzie grał w inscenizacjach klasyki, m.in. w sztukach Fredry, Słowackiego, Mickiewicza, Kochanowskiego, Dostojewskiego, Moliere, Boccaccia oraz Moniuszki. Zapamiętał słowa Łomnickiego, który mawiał, że nie jest artystą, tylko rzemieślnikiem. Wziął sobie je do serca i wzorem swojego mistrza podkreślał: „Jestem wyłącznie rzemieślnikiem. A jeśli moja rzemieś-

lnicza praca wyda się komuś artystyczna, to proszę bardzo. Natomiast nie ma takiego zawodu jak artysta”.

Był dyrektorem nie tylko teatru, ale i fundacji Atut, czyli Fundacji Wspierania Twórczych Inicjatyw. A za największy sukces uważał powstanie makiety przedstawiającej fragment Śródmieścia z sierpnia 1939 roku. Do odtworzenia części miasta, które bezpowrotnie uległo zniszczeniu, Emiliana Kamińskiego skłonił fakt, że Teatr Kamienica powstał w budynku, który jako jeden z nielicznych przetrwał zawirowania XX wieku. Chciał w ten sposób uratować od zapomnienia fragment miasta, które słusznie nazywano „Paryżem Północy”. Miniatura wykonana została z gipsu. Jej twórcy, Bogna Romańska i Michał Mroczka, ręcznie wyrzeźbili pojedyncze elementy, pomalowali je i przytwierdzali do drewnianych płyt. Na makiecie nie zabrakło licznych detali, ludzi i pojazdów.

Emilian Kamiński mówił, że nie ma życia prywatnego, jego życie to teatr. „Moją jedyną rozrywką jest jeżdżenie na ryby pod Warszawę. Ale kiedy zarzucę wędkę i siedzę nad wodą, to myślę o teatrze”. Myślał o nim aż do ostatnich dni.

HISTORIA KAMIENICY

Dawny adres kamienicy, wybudowanej w 1910 roku, to Leszno 13. Początkowo należała ona do bogatego żydowskiego handlarza skórą, Miszy Rogo. Sąsiadowała z murami utworzonego w 1940 roku warszawskiego getta. Budynek został uszkodzony podczas II Wojny Światowej i częściowo, bo do czwartego piętra, odbudowany po 1945 roku. Wyższe kondygnacje i fasada zostały rozebrane. Tam, gdzie teraz mieści się scena Elitarna, odnaleziono pozostałości Aron HaKodesz, czyli szafy ołtarzowej służącej do przechowywania Tory. Budując piwnicę Warsza pod zabetonowanymi gruzami, Emilian Kamiński odkrył ponad stuletnie kafelki Villeroy Bocha. Tam właśnie oraz w obecnych salach restauracyjnych znajdował się podczas powstania warszawskiego punkt opatrunkowy. Piwnicami Armia Krajowa przerzucała ludność żydowską z sąsiedniego getta.



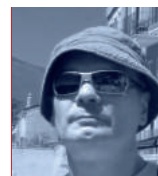
Emilian Kamiński z żoną Justyną Sieńczyło



Teatr Kamienica



Pogrzeb Emiliana Kamińskiego



Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia autora

CHARLIE PARKER PLAYS BOSSA NOVA ?

Zawsze na początku października żałuję, że nie mieszkam bliżej Chorzowa i Siemianowic Śląskich, gdzie od kilku lat odbywa się Festiwal Jazz i Literatura, tydzień z kulturą wysoką. To cykl koncertów i edukacyjno-artystycznych warsztatów, ukazujących związki między językiem muzyki i literatury. Jazz grany i śpiewany w czasie festiwalu przekracza gatunki, jest odważny i unika mainstreamu, bo przecież większość ma siłę, ale nie ma racji, jak twierdził Ibsen. Warsztaty adresowane są do młodzieży, także

zagrożonej wykluczeniem społecznym. Ostatnio w naszym kraju jest coraz więcej prób popularyzacji jazzu wśród młodych ludzi, którzy szukają w sztuce niebanalnej szczerości.

Na tym festiwalu mówi się dużo o Tyrmandzie, autorze „U brzegów jazzu”, pierwszej polskiej książki o tej muzyce, i guru polskiej muzyki synkopowanej. Ciekawym wątkiem festiwalu jest także dokończony przez Jan Ptaszyna Wróblewskiego dzieło Krzysztofa Komedy. Po pięćdziesięciu latach sekstet Ptaszyna wydał album „Moja słodka europejska ojczyzna”, nawiązując do muzyki Komedy, powstałej w 1967 roku, jako wizji zjednoczonej Europy. W ramach projektu Jazz und Lyrik Niemcy zamówili u Komedy kompozycje, które miały być próbą muzycznej interpretacji polskiej poezji. Pianista wybrał ponad dwadzieścia wierszy autorstwa Szymborskiej, Miłosa,

Herberta, Różewicza, Przerwy-Tetmajera, Ważyka i Grochowiaka. Kwintet Komedy zagrał kompozycje lidera, a aktorzy deklamowali poezje. Tego najważniejszego dzieła Komedy nigdy w całości nie wydano i dopiero Ptaszyn zaproponował pełną wersję, podkreślając słowiańsko-liryczny charakter muzyki kompozytora.

Przykładem literatury zagranicznej, odpowiadającej celom festiwalu, jest twórczość pisarzy iberoamerykańskich, propagująca słynny realizm magiczny. Wyróżnijmy tu powieść Julio Cortazara „Gra w klasy”, książkę „otwartą”, którą możemy czytać tradycyjnie albo z kluczem, zaproponowanym przez autora. To powieść „jazzowa” improwizowana, rwana, buntownicza, kultowa, wymagająca własnej interpretacji. Cortazar pokazuje związki jazzu z prozą, jak te gatunki sztuki na siebie wpływają, przenikają się nawzajem i nieustannie się inspirują. To wyzwanie dla fanów popkultury i dzisiejszego komercyjnego świata.

Warto jeszcze wspomnieć Silberman New Trio pianisty Mateusza Gawędy z udziałem wybitnego aktora Jana Peszka, hołdujące polskiej tradycji improwizacji i z równym szacunkiem odnoszące się do poezji, tym razem autorstwa Krystyny Miłobędzkiej. Rozwijamy wyobraźnię, cofając się do wieku, w którym wszystko było prostsze, bo możliwe. Albo jazzowa „Księga Hioba”, po raz pierwszy zaprezentowana na Jazz Jamboree '81, kiedy czuliśmy, że idą nowe czasy. Mamy tu muzyków awangardowych, jak Mitan, Kurtis czy Przybielski, ale także narratorów w czterech językach: hebrajskim, polskim (słowa Miłosza), niemieckim i angielskim. Uniwersalny tekst, międzynarodowy przekaz, ale interpretacja jakby nowatorska...

I o to chodzi na Festiwalu Jazz i Literatura!

A co można zaproponować na następne edycje tej imprezy? Oczywiście twórczość japońskiego pisarza, Haruki Murakamiego. Podobno poczuł on

chęć pisania na meczu baseballowym i koncercie jazzowym w 1978 roku, sam nazywa to „objawieniem”. Prowadził wraz z żoną w latach siedemdziesiątych niewielki klub jazzowy w Tokio, a wpływ tego gatunku muzyki na jego pisarstwo czuje się na każdym kroku. Chociażby w tomie opowiadań „Pierwsza osoba liczby pojedynczej”; Japończycy używają wielu zaimków na określenie JA i to samo w sobie stwarza wrażenie niezłej improwizacji. Tom ten wydano trzy lata temu i zawiera on niesamowite opowiadanie „Charlie Parker plays bossa nova”. Jak to możliwe? Przecież Bird (przezwisek Parkera) zmarł w 1955 roku, a pierwszą płytę w konwencji bossa nova nagrała Elizeth Cardoso trzy lata później. Ten gatunek muzyczny tak naprawdę spopularyzowało dopiero nagranie „Getz/Gilberto” z udziałem João i Astrud Gilberto, Stana Getza i Antonio Carlosa Jobima, ale to był już rok 1964!

Murakami w tym opowiadaniu opisuje nam dylematy młodego fana jazzu, dziennikarza muzycznego, który napisał recenzję nieistniejącej płyty. W 1963 roku schorowany Bird rzekomo powraca dzięki pomocy opiekunki artystów, baronowej Pannoniki Rothschild, i nagrywa płytę z bossa nova! Opis wymaganowej płyty, a dla nas pytanie, co grałby po śmierci Parker, ale także inni muzycy, których pożegnaliśmy: Miles, Trane, Seifert, Rivers, Stańko, długo wymieniać. Recenzja ukazała się drukiem i jej autor uwierzył, że taka płyta istnieje naprawdę. Czytelnicy albo szturmowali sklepy płytowe, albo od razu zarzucili mu bluźnierstwo. Taka płyta nie miała prawa istnieć, Bird nie dałby się skomercjalizować.

Po kilku latach nasz bohater trafia do Nowego Jorku i w sklepie płytowym przypadkowo znajduje zapewne piracki krążek „Charlie Parker plays bossa nova”! Zdezorientowany próbuje przesłuchać nagranie, ale sprzęt szwankuje. Cena wysoka, trzydzieści pięć dolarów, ostatecznie zniechęca jazzfana. Wraca jednak do sklepu następnego dnia, ale płyty Birda nigdzie nie ma. Sprzedawca zastanawia się nad kondycją umysłową klienta. Na szczęście

są jeszcze oniryczne sny i nasz bohater spotyka tam Birda, który gra dla niego klasyki bossa nova, podkreślając, że śmierć w wieku trzydziestu czterech lat to zawsze dramat, ale dla artysty zwielokrotniony.

Nie do wiary?

Ale w jazzie i literaturze każdy może wszystko i wszystko jest możliwe, a więc daj wiarę, drogi Czytelniku! I pamiętaj o Festiwalu Jazz i Literatura...



Kolektyw EABS chętnie występuje na Festiwalu Jazz i Literatura, pisząc muzyczne listy do Komedy

NA OKU

Nic straconego dla tych z młodych widzów, którzy zimowe ferie spędzą w Warszawie! **Kino Muranów** zaprasza ich od 11 lutego na filmy Kino Dzieci. Codziennie, aż do 26 lutego, specjalnie dla najmłodszych pojawią się najwspanialsze zimowe tytuły! W repertuarze znajdą się produkcje znane z festiwalu Kino Dzieci, m.in. niekwestionowany hit „Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica Skorpiona”, a także przedpremierowa animacja „Najlepsze urodziny Królika Karola”. W programie nie zabraknie dobrze znanej młodym widzom „Basi”, przygód zapisanych w „Pamiętniku Tatusia Muminka” oraz ulubionych bohaterów z „Przytul mnie. Poszukiwacze miodu”. Na ekran trafią również filmy „Szybcy i śnieżni” czy „Ella Bella Bingo”.

Kino Muranów zaprasza również starszych kinomanów, którzy będą mieli okazję wrócić wspomnieniami do klasyki polskiego kina. W cyklu „Krótka historia polskiego kina” na pierwszy ogień pójdzie „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy ze Zbigniewem Cybulskim w roli głównej. Polska kinematografia jest jedną z najciekawszych drugiej połowy XX wieku. Mimo burzliwej historii, cenzury, kolejnych załamań ekonomicznych i społecznych artyści tworzyli dzieła wybitne, na stałe wpisujące się do światowego kanonu. Oglądając te filmy, od kluczowych dla szkoły polskiej lat 50. i 60., przez megaprodukcje lat 70.,



po kino moralnego niepokoju lat 80., widzowie poznają zarówno kolejne prądy artystyczne, jak i obraz zmieniającej się rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i produkcyjnej polskiego kina. Przegląd jest unikatową możliwością przypomnienia najważniejszych, poddanych cyfrowej rekonstrukcji, dzieł powstałych nad Wisłą w ciągu kolejnych dekad PRL-u.

Żydowski Instytut Historyczny zaprasza na wystawę „Ramię przy ramieniu? Żydzi w polskich dążeniach niepodległościowych 1794–1918”. Wystawa próbuje odpowiedzieć na pytania: jakie procesy doprowadziły do zaangażowania się Żydów w walkę o powrót Polski na mapę Europy, a jakie zniechęciły ich do patriotycznego zrywu? Opowiemy o integracji Żydów z polską większością, a także o trwających przy tradycyjnym judaizmie Żydach ortodoksyjnych i zjawisku dyskryminacji ze strony Polaków.

Żydowski Instytut Historyczny pamiątkową tablicą oraz medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata upamiętnił żołnierza Armii Krajowej podporucznika Teodora Pajewskiego za pomoc Żydom w czasie niemieckiej okupacji, m.in. Emanuelowi Ringelblumowi, Jonaszowi Turkowowi oraz Racheli Auerbach. W imieniu ojca medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata odebrał jego syn Wiesław Pajewski. Tablica umieszczona została na ścianie domu przy ul. Radzywińskiej 2. To tutaj, dzięki odwadze Teodora Pajewskiego, Emanuel Ringelblum znalazł schronienie po tym, jak został uwolniony z obozu pracy w Trawnikach.



GAZETA SZKOLNA

MURANOWSKA

Co w szkołach słychać?



Tosia Kopyt
Psycholożka
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Czy rozmawiać z dziećmi o dyskryminacji, o której jeszcze nie wiedzą?

Jakiś czas temu trafiłam na opis pewnego dialogu, który odbył się u kogoś w domu i mniej więcej było to tak:

- Mamo, a my mamy nową koleżankę w klasie.
- Ona jest z Ukrainy!
- O, fajnie, i jak się u Was odnalazła, czy nikt się z niej nie śmieje?
- Eee, a niby czemu?

Wielu rodziców chce przekazać swoim dzieciom, że świat jest różnorodny, że inność jest ok, chcą je wychować tak, żeby nie przejmowały się stereotypami i żeby nie obawiały się być sobą.

Sama jestem takim rodzicem i zauważyłam na tej drodze pewną wątpliwość: czy wspominać dziecku także o tym, że nie wszyscy mają takie podejście i że to się może komuś nie spodobać?

Z jednej strony może nasze dziecko będzie wtedy przygotowane i będzie mu łatwiej odnaleźć się w takiej sytuacji? Może nie będzie zaskoczona i stanie w swojej lub cudzej obronie? Ale z drugiej strony, czy nie dojdzie

wtedy do wniosku, że w takim razie lepiej dostosować się do większości? Albo samo wpadnie na pomysł, żeby kogoś wyśmiać? A może pewne stereotypy i uprzedzenia już nie są aż tak częste jak „za naszych czasów” i niech młode pokolenie jak najdłużej będzie od nich wolne?

Zastanawiałam się nad tym przy książce „Mój cień jest różowy” - o chłopcu, który idzie do szkoły w spódnicy i wszyscy dziwnie się na niego patrzą. W końcu uznałam, że nie ma szans na to, żeby moje dziecko nie spotkało się z tym stereotypem i to najprawdopodobniej już niedługo. Jest to też temat pasujący do wieku przedszkolnego i taki, który już się pojawiał w naszych rozmowach.

Drugi raz „poinformowałam” moje dziecko o dyskryminacji, o której nie wiedziało, gdy tłumaczyłam, po co idziemy na Paradę Równości. Ale na pewno są też tematy, w których wolałabym nie „wyprzedzać” tego, co życie samo przyniesie.

A z jeszcze innej strony to zupełnie nie chodzi o to, że teraz musimy wszystko kontrolować i gryźć się w język przy własnym dziecku. Myślę, że w tej kwestii najbardziej liczy się ogólny klimat w naszych domach.

Mama z tamtego dialogu uznała, że niepotrzebnie przerzuciła swoje dorosłe uprzedzenia na dziecko. Ja myślę, że to mógł być wstęp do wspaniałej rozmowy.



Monika Klonowska
Społeczna Szkoła
Podstawowa
Fundacji AlterEdu

SPÓŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA Fundacji AlterEdu



Jak poznać siebie?

Jest sobie szkoła, w której nauka to czysta przyjemność...

- Lekcję matematyki zamieniamy w ekscytującą grę komputerową. I zamiast nudnego rozwiązywania zdań z treścią, równań i nierówności, pola trójkąta, kwadratu, prostokąta ...obliczamy najszybszą drogę ucieczki, ratujemy rozbitków z bezludnej wyspy, ustalamy jaką ładowność ma ciężarówka. A wszystko to, w bajkowej scenerii, w otoczeniu animowanych pomocników 😊.



- Podczas lekcji historii odwiedzamy Tutanchamona. Oczywiście, nie samego faraona, ale jego grobowiec, który przez setki lat był ukryty pod piaskami Doliny Królów. Grobowiec oraz wszystkie zachowane skarby mogliśmy obejrzeć na wystawie dokładnie odwzorowującej odkrycie, które do dziś nie ma sobie równych. Obejrzelśmy chyba z 1000 wspaniałych przedmiotów w tym znaną na całym świecie złotą maskę pośmiertną Tutanchamona i jego oszałamiający pozłociany sarkofag.



- Mikołajki, Mikołajki ...😊 Na początku, trochę teorii – uczniowie poznali historię świętego Mikołaja i okazało się, że nie wszystkie ciekawostki z życia tej barwnej postaci były ogólnie znane. Kolejnym wyzwaniem było malowanie glinianych figurek, które ozdobiły naszą szkolną choinkę oraz pieczenie przepysznych pierniczek. Dzień upływał nam bardzo pracowicie, a to nadal nie był koniec atrakcji. Czekala nas jeszcze własnoręcznie wykonana przez Panią Paulinę piniata, którą uczniowie pod czujnym okiem kadry starali się rozbić. Było dużo śmiechu i zabawy, ponieważ piniata ani trochę nie chciała się poddać, a trafienie w nią z zawiązanymi oczami wcale nie było proste.

■ Przed świętami zastanawialiśmy się jak powstaje bombka choinkowa, by poznać tę tajemnicę wybraliśmy się do fabryki bombek. Zajęcia rozpoczęliśmy od poznania całego procesu produkcji. W kolejnej części, to my musieliśmy wykazać się kreatywnością i pomalować własnoręcznie bombkę pod czujnym okiem profesjonalnych dekoratorów. Bardzo się staraliśmy, by wybrać jak najbardziej unikatowy sposób dekoracji. I udało się! Zapewniamy, że to właśnie nasze bombki były zjawiskowe. A co najważniejsze po wysuszeniu i zabezpieczeniu na czas podróży mogliśmy je zabrać do domu 😊.



■ Podczas warsztatów komiksowych postanowiliśmy zostać autorami bestsellerów. W tej jak się okazało niełatwej sztuce wspierała nas Pani Agata Hop – artystka komiksowa i animatorka gier wideo. Podczas zajęć uczniowie klas 4 i 5 poznali historię komiksu oraz jego rodzaje. Otrzymali również szczegółową instrukcję w jaki sposób stworzyć trzymającą w napięciu opowieść obrazkową. Fachowa instrukcja zaowocowała powstaniem wielu ciekawych komiksów 😊.



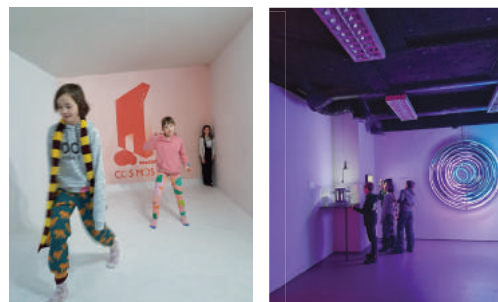
■ Nauka to nie tylko nauczyciel, ławka i tablica. Żeby zrozumieć, trzeba poznać, dotknąć, zrobić i zaspokoić swoją ciekawość. Właśnie dlatego w naszej szkole odbyły się warsztaty dla przyszłych naukowców! Prowadząca pozwoliła naszym uczniom w praktyce zgłębiać tajniki chemii, fizyki i techniki. Przeprowadziliśmy wiele ciekawych eksperymentów odkrywając prawa panujące w wielu dziedzinach nauki. Na efekty warsztatów pewnie jeszcze trochę poczekamy, ale mamy pewność, że taki sposób przyswajania wiedzy kształtuje zamiłowanie do nauki i chęci do poznawania nowych rzeczy.



■ Z wizytą w COSMOS-ie 😊 A właściwie w COSMOS MUZEUM W WARSZAWIE. Zajęło nam trochę czasu wytłumaczenie uczniom, że pomimo swojej nazwy muzeum z kosmosem ma niewiele wspólnego, ale podczas zwiedzania mogą poczuć się tak samo wyjątkowo jak na odległej planecie. Dzięki sztuce cyfrowej, ta interaktywna wystawa od progu rozbudza ciekawość wszystkich odwiedzających. Wśród naszych uczniów największe wrażenie wzbudziły:

- tunel, w którym można się poczuć jak w kosmicznej rakiecie
- pomieszczenie ze światłkami i lustrami oraz kosmiczną muzyką
- ścianki iluzji, przy których największe znaczenie ma wielkość i kąt patrzenia
- pokój, w którym ogarnia nas nieskończoność
- zabawa w sensorycznym labiryncie

- interaktywna wystawa reagująca na ruch
- maszyna z unoszącymi się piłeczkami



■ Wigilia jest najbardziej uroczystym, niezwykłym i wzruszającym momentem, który spędzamy w ciepłej, rodzinnej atmosferze. I właśnie w takiej atmosferze zasiedliśmy za naszym szkolnym, wigilijnym stołem. Wspaniała kadra zadbała o piękne dekoracje i nastrojową muzykę, a nasi wyjątkowi uczniowie o wyśmienite potrawy. Po smacznej biesiadzie na naszych uczniów czekał duży worek prezentów, oczywiście od ... Św. Mikołaja. Dziękujemy za ten magiczny czas 😊.



Fot. Fundacja AlterEdu

REKRUTACJA DO KLASY PIERWSZEJ



Terminy spotkań:

18.01.2023, godz. 18.00
8.02.2023, godz. 18.00
15.03.2023, godz. 18.00

**Przyjdź, zobacz, posłuchaj
o naszej szkole.**





Jan Barański
Informatyk
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia z internetu

WIRTUALNA RZECZYWISTOŚĆ

ELEKTRONIKA rozwija się w zawrotnym tempie. Dwadzieścia lat temu cieszyliśmy się z komputerów stacjonarnych, później nastał czas laptopów. Dzień dzisiejszy to druk 3D i wirtualna rzeczywistość. O ile pierwszy z tematów jest dosyć oczywisty – drukujemy przestrzenne bryły, to fascynuje nas wymyślony świat do którego możemy się przenieść nie ruszając się z własnego domu. Fantomatyka – taką nazwę noszą sztucznie wykreowane przestrzenie. Wykorzystywane są na coraz szerszą skalę,

zarówno przez specjalistów medycyny, lotnictwa czy wojskowości, jak i twórców gier czy innych form rekreacji.

W ostatnich latach triumfy święcą okulary 3D. Stworzone z myślą o relaksie, zapewniają niesamowite wrażenia sensoryczne, pomagają oderwać się od codzienności, lepiej wczuć w prowadzoną rozgrywkę oraz wyciszyć w miejscach, do których nie mamy dostępu w prawdziwym życiu. Świat wirtualnej rzeczywistości jest kreowany przy pomocy wysokiej klasy sprzętu komputerowego oraz specjalistycznego oprogramowania. Po załadowaniu odpowiedniego programu i założeniu gogli, odcinamy się naszymi zmysłami od świata zewnętrznego i doznajemy zjawiska *imersji*, czyli pełnego zanurzenia w świecie wirtualnym. Dzięki temu można doświadczyć symulacji niecodziennych aktywności, takich których nie zaznamy w prawdziwym życiu, czyli np.: lotu w kosmos, eksploracji głębin czy przeprowadzenia operacji chirurgicznej.

Jak działa technologia VR? Tak naprawdę jest to technologiczne oszustwo wykorzystujące specyfikę naszego mózgu. Naszym najbardziej dominującym zmysłem jest wzrok. Wystarczy więc w odpowiedni sposób podać informację wizualną a w efekcie człowiekowi wydaje się, że przebywa gdzieś indziej. W goglach VR znajdują się dwa miniaturowe ekrany lub (w przypadku wykorzystania smartfona) jeden ekran wyświetlający dwa obrazy. Pozornie są jednakowe, w rzeczywistości każdy z nich jest lekko przesunięty względem drugiego. Identycznie jest w rzeczywistości. Każde z naszych oczu widzi nieco inny (pod innym kątem) obraz – wystarczy na zmianę szybko zamykać oczy, aby przekonać się o tym w praktyce. Dzięki temu nasz mózg sprawia, że nie widzimy otoczenia płaskim a przestrzennym. Nazywa się to *widzeniem stereoskopowym* i pozwala na ocenienie odległości od widzianych przedmiotów. Jednak dwa obrazy to za mało, aby uzyskać zadowalający efekt VR. Kluczowe są niepozorne, ale niezwykle ważne soczewki umieszczone przed każdym z ekranów (po jednej na każde oko). Tak zakrzywiają one obraz, aby docierając do naszych oczu, sprawiały wrażenie jak najbardziej realistycznego. Wykorzystanie takiego widzenia pozwala mózgowi na percepcję głębi i odległości, tworząc trójwymiarową rzeczywistość przy pomocy sześciu stopni swobody. Chodzi o to, aby dokładnie dopasowywać obraz do tego, co robimy. Jeśli skrećmy głowę w prawo, to w tę samą stronę musi podążyć widok w grze lub programie. Taki system śledzenia nazywa się *6DoF (six degrees of freedom)*, ponieważ wykrywa ruchy w kierunkach: do przodu, do tyłu, na prawo, na lewo, do góry i do dołu. Zaawansowane okulary wykorzystują do tego różne czujniki np.: żyroskop, akcelerometr i magnetometr.

Ruch głowy powoduje zmianę widzianej lokacji. Istotne przy tym jest by obraz wyświetlany przez ekrany zmieniał się płynnie a nie skokowo. O ile w przypadku normalnych gier (oglądanych na monitorze ekranowym) w zupełności wystarczy 30 klatek na sekundę (*fps* czyli *frames per second*), a 60 klatek uznaje się już za bardzo dobry wynik, to w przypadku wirtualnej



rzeczywistości za minimum uchodzi przynajmniej 90 fps. Skokowość obrazu jest niepożądana z jeszcze jednego powodu – może powodować u użytkownika bóle głowy oraz mdłości.

Drugim najważniejszym zmysłem człowieka jest słuch. Dlatego w okularach VR generowany jest dźwięk przestrzenny (znany już od lat). Jednak i on jest modyfikowany w zależności od miejsca, w którym się znajdziemy, czy od strony w którą zwrócimy głowę. Wszystkie pojawiające się w świecie wirtualnym odgłosy będą na bieżąco modyfikowane: głośniejsze, cichsze, przemieszczenie źródła lub jego stłumienie.

W ten sposób dzięki oszukaniu dwóch najważniejszych zmysłów człowieka, okulary VR zacierają granicę ze światem rzeczywistym.



Może się wydawać, że gogle VR to dość proste sprzęty. Jednak opanowanie wszystkich opisanych powyżej funkcji wymaga zaawansowanego technicznie sprzętu. A to niestety wiąże się jeszcze z całkiem sporymi kosztami. Wszystkie urządzenia VR – obojętnie, czy są to gotowe gogle czy smartfon włożony w kartonową obudowę, to inaczej sprzęty HMD (*Head Mounted Display*) czyli ekran montowany na głowie. Muszą być tak skonstruowane by wyświetlacz(e) znajdowały się blisko naszych oczu zajmując całą powierzchnię wzroku. W ten sposób nie dostrzegamy krawędzi wyświetlanego obrazu, jak to ma miejsce w przypadku telewizorów, monitorów czy smartfonów i tabletów.

Twórcy i producenci sprzętu VR oferują różne cenowe rozwiązania. Najprostsze rozwiązania gogli, będące tak naprawdę ich namiastką, wykorzystują do obrazowania smartfony. Za niedużą kwotę można do nich kupić specjalny dedykowany uchwyt, w najprostszycjch wersjach zrobiony z kartonu, w droższych z tworzyw sztucznych.

Wszystkie wyposażone są w soczewki dostosowujące obraz(y) do naszej percepcji. Rzeczywiste gogle VR są sprzętem dającym znacznie większe możliwości. Są trwalsze i zoptymalizowane do wpływania na nasz mózg w takim stopniu by złudzenie było pełne a użytkownik mógł jak najgłębiej zanurzyć się w widzianym w okularach świecie. Zanurzyć i wpływać na to co się w nim dzieje. Trzeba bowiem jeszcze powiedzieć, że możliwe jest wpływanie na świat wirtualny (oczywiście w zakresie przewidzianym przez twórców oprogramowania). Obecnie wykorzystywane są do tego, połączone bezprzewodowo z okularami manipulatory. Trzymane w rękach i wyposażone w szereg przycisków i minijoysticki pozwalają ingerować w wirtualny świat. Jest to oczywiście pewna niewygodność i nienaturalność, dlatego obecnie konstruktorzy opracowują technologie, w której do wykonywania czynności w VR będą używane wyłącznie nasze ręce. Ich położenie, podobnie jak głowy, monitorować będą specjalne czujniki, a zmiana ułożenia i gesty przeniosą się na świat wirtualny.

Jak widać VR to idealne rozwiązanie, gdy realizacja w rzeczywistości mogłaby być bardzo kosztowna lub niebezpieczna. Można ją wykorzystywać np. do szkolenia lotników czy prowadzenia symulacji dla astronautów. W takich sytuacjach VR umożliwia zyskanie prawdziwego i cennego doświadczenia w wirtualnym i całkowicie bezpiecznym świecie. Znajduje swoje zastosowanie także m.in. w medycynie podczas symulacji operacji, czy architekturze, gdzie możemy przenieść się i zobaczyć projekt budynku na żywo. VR to również rozrywka czyli gry i filmy. A możliwości okularów wirtualnej rzeczywistości zwiększają się z roku na rok. Coraz chętniej technologię tę wykorzystują instytucje kulturalne, takie jak muzea czy galerie, oferując swoim klientom nie tylko tradycyjną formę zwiedzania, ale także spacer wirtualny, dzięki któremu oglądasz obiekty w 3D. Dla szkół przewidziano wirtualne laboratoria chemiczne czy fizyczne.

Jednak technologia ta (jak każda) niesie pewne zagrożenia dla użytkowników. O jednym już pisaliśmy – zdezorientowany błędnie może prowadzić do nieprzyjemnej reakcji organizmu. Drugi problem jest dość oczywisty – znajdując się w wirtualnym świecie możemy wykonać o jeden krok za dużo i wpaść np. na realną ścianę. I jeszcze zapewne niektórym z czytelników nasunie się pytanie – czy gogle VR mogą używać osoby z wadą wzroku (okulary). Owszem, producenci przewidzieli to i w droższych modelach dostępna jest korekcja ustawień soczewek.

Zdaniem wielu programistów i komputerowców, technologia VR to znaczący przełom na rynku multimedii, porównywalny przez niektórych do pojawienia telefonii komórkowej czy Internetu. Oferowane możliwości pozwalają i pozwolą wyeliminować obecność człowieka w wielu niebezpiecznych sytuacjach, zapewnią (prawie) osobistą obecność w dowolnym zakątku świata a przede wszystkim dostarczą niesamowitej rozrywki.



Darek Miroński
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia autora

PERŁY MAZOWSZA

Klasztor w Niepokalanowie

Nawiązując do poprzedniego felietonu, poświęconego pałacowi w Teresinie, tym razem przybliżę dzieje klasztoru franciszkanów w pobliskim Niepokalanowie. Początki klasztoru wiążą się z postaciami ojca Maksymiliana Marii Kolbego oraz księcia Jana Druckiego-Lubeckiego, syna zamordowanego księcia Władysława. W sierpniu 1927 roku na granicy ziemi, którą ksiądz Jan podarował klasztorowi, ojciec Maksymilian ustawił gipsową figurkę Matki Boskiej przywiezioną z Warszawy. Mnisi otoczyli ją szczególną czcią. Wkrótce tuż za figurką Marii wybudowano drewnianą kaplicę, która stoi do dzisiaj.

W kolejnych latach ksiądz powiększył areal podarowanej ziemi do 25 hektarów. Rozpoczęła się mozolna rozbudowa klasztoru. Początkowo zamieszkiwało w nim 18 mnichów. Żyli ubogo, spali na słomie, ciężko pracowali. W 1939 roku było ich już 762. Niepokalanowski klasztor był wówczas najliczniejszy na świecie. Tak jak bywało w dawnych wiekach, klasztor funkcjonował jak samowystarczalne miasteczko. Powstały tu inspekty, gospodarstwo hodowlane, pasieki, brukowane uliczki, kolejka wąskotorowa, dziewięć ujęć wody, stawy hodowlane, szpital, tereny rekreacyjne, boiska, a także drukarnia z pełnym zapleczem, wydająca między innymi „Rycerza Niepokalanę”. Uruchomiono też radiostację. W 1931 roku wybudowano remizę i zaczęła działać jedyna na świecie straż pożarna złożona z zakonników. Dzięki niebywałej pracowitości i przedsiębiorczości mnichów w ciągu kilku lat nastąpił imponujący rozkwit tego miejsca.

W 1938 roku przygotowywano się do otwarcia Radia Niepokalanów i małego lotniska, jednak wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany. Nie tylko zresztą te. Niemcy zrabowali maszyny drukarskie i inne dobra, m.in. materiały na budowę kościoła, a resztę zniszczyli. Bracia zakonnicy otoczyli opieką rannych żołnierzy z kampanii wrześniowej. Przyjęli też półtora tysiąca Żydów, którzy uciekli z Wielkopolski. W Niepokalanowie pojawiło się gestapo i nastąpiły aresztowania. W lutym 1941 roku pojmano ojca Maksymiliana wraz z innymi braćmi. Więziono go na Pawiaku, a potem przeniesiono do Oświęcimia, gdzie dobrowolnie oddał życie za współwięźnia. Umieszczono go w głodowym bunkrze, a ponieważ nie umarł sam, dobito go zastrzykiem z fenolu. Tymczasem klasztor zbombardowano, co spowodowało duże zniszczenia i śmierć sześciu zakonników. Grabieże i zniszczenia klasztoru były tak dotkliwe, że bracia zaczęli świadczyć usługi dla okolicznej ludności. Uruchomiono tartak, oferowano wyroby stolarskie, naprawę maszyn i rowerów, utworzono także zakład krawiecki.

W styczniu 1945 roku nastąpiło wyzwolenie, a wraz z nim podjęto próby przywrócenia działalności klasztoru. Jednak w tym samym roku nowe władze zajęły maszyny drukarskie i nałożyły na klasztor ogromne podatki. Rozpoczęły się szykany i procesy sądowe. Komuniści zrabowali mienie zakonu. Pomimo tych trudności w 1948 roku udało się rozpocząć budowę kościoła. Modernistyczny projekt przygotował krakowski architekt Zygmunt Gawlik. Duży udział w pracach wykończeniowych mieli sami mnisi. Ogromne wrażenie robi biegłość stolarska (ławy, drzwi) oraz znakomita jakość obróbki kamienia (droga krzyżowa, ambona, balustrada prezbiterium, maswerki i wiele innych detali). Imponujący jest też wykonany przez braci wieżowy zegar o pięciu tarczach.

Papież Jan Paweł II nadał kościołowi zaszczytną rangę bazyliki mniejszej, a w czasie swojej II pielgrzymki odwiedził Niepokalanów, który odtąd stał się ważnym miejscem pielgrzymkowym w centralnej Polsce. Nadal działają tu wydawnictwo i drukarnia, radio i telewizja Niepokalanów. Tutaj też powstała jedna z dwunastu na świecie kaplica Światowego Centrum Modlitwy o Pokój. Odwiedzając Niepokalanów, można zwiedzić dawną kaplicę, Muzeum Ojca Maksymiliana Kolbego, który w 1971 roku został beatyfikowany, a w 1982



Muzeum Pożarnictwa – stary wóz strażacki

kanonizowany. Na terenie klasztoru znajdują się także Muzeum Pożarnictwa, ruchoma Panorama Tysiąclecia Chrztu Polski, a także Misterium Męki Pańskiej. W barach „U Braci” i „Jak u mamy” można zjeść posiłek i napić się dobrej kawy.

Ksiądz Jan Drucki-Lubecki mieszkający od wojny w Nowym Yorku wrócił do Polski w 1990 roku i zamieszkał w niepokalanowskim klasztorze. Niestety, zmarł po dwóch miesiącach, w wieku 92 lat. Spoczywa na klasztornej cmentarzu.



Ojciec Maksymilian Maria Kolbe



Figurka Matki Boskiej przed starą kaplicą Ojca Maksymiliana



Cela Ojca Maksymiliana Kolbego



Bazylika w Niepokalanowie



Muzeum Ojca Maksymiliana Kolbego



Kaplica Światowego Centrum Modlitwy o Pokój

Honorowy tytuł „Przyjaciela Zwierząt” dla uczniów naszej szkoły!

W podziękowaniu za pomoc zwierzętom z Fundacji Azylu Pod Psim Aniołem, otrzymaliśmy bardzo ważne wyróżnienie. Dyplom „Przyjaciela Zwierząt”, należy się zarówno naszym Uczniom, jak i ich opiekunom, którzy wsparli nas w zbiorce artykułów dla czteroноżnych przyjaciół!

Cieszy nas również fakt, że jeden z naszych uczniów, postanowił odwiedzić azyl i spędził sobotni czas z milusińskim o imieniu Joshi.

W naszej szkole dążymy do tego, aby uczniowie byli uważni na potrzeby innych i czerpali przyjemność z pomagania, także zwierzętom przyjacielom, dlatego Michał – **DZIĘKUJEMY!**





Ważne adresy Muranów i nie tylko

Teatr Kamienica
al. Solidarności 93
tel. 22 624 01 99
www.teatrkamienica.pl

Opera Kameralna
al. Solidarności 76b
tel. 22 831 22 40
www.operakameralna.pl

Kino Muranów
ul. Andersa 5
tel. 22 635 25 29
www.kinomuranow.pl

Kiosk Kultury
ul. Krakowskie Przedmieście 7
tel. 792 042 060
email: kiosk@ewesciowki.pl

**Biblioteka Publiczna
i III Czytelnia Naukowa**
al. Solidarności 90
tel: 22 838-39-72
www.bpwoła.waw.pl

**Tyflogaleria Biblioteki
Centralnej Polskiego
Związku Niewidomych**
ul. Konwiktorska 7
tel. 22 635-33-20
www.biblioteka-pzn.org.pl

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62
tel. 22 826 90 91
www.muzeumniepodleglosci.art.pl
Biuro Rady Głównej

**Biuro Rady Głównej
Polskiego Towarzystwa
Stwardnienia Rozsianego**
ul. Nowolipki 2
infolinia 22 127 48 50
www.ptsr.org.pl

**Instytut Wzornictwa
Przemysłowego**
ul. Świętojerska 5/7
tel. 22 860 01 73
www.iwp.com.pl

Ćwiecfunciak
ul. Andersa 30,
tel. 799 328 822
www.facebook.com/cwiecfunciak

Restauracja Arsenał
ul. Długa 52
tel. 22 635 83 77
www.restauracjaarsenal.pl

Dom Kultury Śródmieście
ul. Smolna 9
tel. 22 826 25 86
dks.art.pl

Stacja Muranów
ul. Andersa 13
tel. 22 119 66 33
stacjamuranow.pl

Dom Smaków
ul. Stawki 2
tel. 22 860 62 96
domsmakow.pl

**Ognisko
Artystyczne Nowolipie**
ul. Nowolipki 9B
tel. 22 635 19 60
www.nowolipki.edu.pl

LUTY

W TEATRZE COLLEGIUM NOBILIUM

W tym miesiącu nikt nie będzie się nudził! W TCN widzowie będą mieli okazję zobaczyć wszystkie dyplomy sezonu 2022/23, a także wiele nowych projektów!

W lutym zapraszamy widzów na *Dziwną wiosnę*, spektakl familijny, w reżyserii **Magdaleny Małeckiej-Wippich**, który mieliśmy okazję pokazać w grudniu, przede wszystkim dzieciom i młodzieży z warszawskich szkół. Tym razem również szczególnie zapraszamy najmłodszych widzów:

Dziwna wiosna zastaje bohaterów bajek **Olega Mychajłowa** w najzwyklejszym domu, na najzwyklejszym podwórku i w najzwyklejszym Zoo. I chociaż ta dziwna wiosna sieje grozę i wywraca całe dotychczasowe życie zwierząt do góry nogami, bohaterowie nie poddają się. Zawiązują przyjaźnię, podejmują wyzwania, niosą sobie wzajem pomoc, a nawet sprzecząją się w dobrej wierze.

Więcej o spektaklu: **DZIWNĄ WIOSNĄ** ● Gramy: 7, 8 lutego

Z *Alaską*, w reżyserii **Radka Stępnia** widzowie mieli okazję zetknąć się po raz pierwszy w grudniu. Świetne recenzje, które można przeczytać na stronie spektaklu, zachęca, mamy nadzieję, kolejnych widzów do odwiedzenia szpitalnej sali, w której toczy się historia bohaterów tego dyplomu:

Młody mężczyzna czeka na eutanazję, a jego przyjaciel nie potrafi pogodzić się z perspektywą nachodzącej straty. Zdradzona dziewczyna zamierza przerwać niechcianą ciążę. Początkujący egzorcysta wątpi w swoje powołanie. Pracownik tajemniczej firmy szuka wyjątkowo cennego towaru. Skruszona katoliczka chce odpokutować za swoje grzechy. Drogi ich wszystkich przecinają się pewnej zimowej nocy w szpitalu na odludziu, gdy na zewnątrz szaleje śnieżyca.

Więcej o spektaklu: **ALASKA** ● Gramy: 9, 10, 11 lutego



W tym samym czasie, na Scenie Głównej, pokażemy świat z perspektywy mężczyzn, w świetnie przyjętym spektaklu **Katarzyny Warnke „MEN'S TALK”**:

MEN'S TALK to odpowiedź na znane już zjawisko **MENSPLAININGU** (opisane przez **Rebeccę Solnit** w eseju **MAN EXPLAIN THINGS TO ME**), kiedy to mężczyźni wyjaśniają świat – przede wszystkim kobietom i mniejszościom seksualnym.

Spektakl **GRUPY KALIFORNIA** to próba uchwycenia kondycji pokolenia, dla którego świat, jego dotychczasowe normy i ograniczenia stają się niewystarczające, zwyczajnie nieprawdziwe, pokolenia, dla którego płęć nie jest ograniczeniem, a w subwersywnym, genderowo-queerowym kontekście może redefiniować się jako wartość i inspiracja. Świadomość wyświechtania znaczeń nie zwalnia nas z poszukiwania odpowiedzi na pytanie czym jest męskość, jak buduje się tożsamość i czy potrzebne jest do tego oparcie w autorytetach. Mężczyźni objaśniają **SOBIE** świat. I ze sobą.

Więcej o spektaklu: **MEN'S TALK** ● Gramy: 10, 11 lutego

Również w lutym, **Olga Sawicka** zaprezentuje widzom swój pierwszy monodram pt. *Za chwilę wychodzę*, w reżyserii **Kaliny Jagody Dębskiej**:

Ona znajduje się na szczycie kariery. W punkcie, o którym zawsze marzyła, ma ukochanego męża, została nagrodzona ważnym wyróżnieniem. Wychodzi na scenę. Wokół mnóstwo ludzi. Oklaski. Gratulacje. Ona to wszystko słyszy i ma ochotę stamtąd uciec.

Zaszyć się gdzieś, gdzie jej nikt nie widzi. Ale nawet, jeśli ucieknie przed ludźmi, nie jest w stanie uciec przed swoimi wewnętrznymi rozterkami.

Więcej o spektaklu: **ZA CHWILĘ WYCHODZĘ...**

● Gramy: 14, 15 lutego

Po dłuższej przerwie, na deski TCNu powróci **Olimp**, w reżyserii **Wojciecha Kościelniaka**, na który wiemy, że widzowie czekają od dwóch miesięcy. Zapraszamy po raz kolejny na muzyczną opowieść **Odyssa**:

OLIMP bazuje na antycznym tekście **ODYSEI**, ale w dosłownym, adaptacyjnym znaczeniu nią nie jest, ponieważ poszczególne wątki, miejsca akcji, a nawet relacje łączące bohaterów zostały zmodyfikowane. Wszystko w celu sprostania wymogom specyfiki przedstawienia dyplomowego i próby twórczego spojrzenia na epos Homera z dzisiejszej perspektywy.

Więcej o spektaklu: **OLIMP** ● Gramy: 16, 17, 18 lutego

Prawdziwy Norweski Black Metal, spektakl, w reżyserii **Marcina Libera** miał swoją premierę w styczniu i niewątpliwie przyciągnął do Teatru Collegium Nobilium nowych widzów. Zapraszamy po raz kolejny na mocne, black metalowe brzmienia, a także do zapoznania się z niektórymi szczegółami historii pewnego norweskiego zespołu:

*...to opowieść o grupie muzyków i ich przygodach na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. To opowieść o samobójstwach, morderstwach, paleniu kościołów, faszyzmie, rasizmie, seksizmie, homofobii i poszukiwaniu własnej artystycznej drogi. Dużo wskazuje na to, że **PRAWDZIWI NORWESKI BLACK METAL** to farsa. Dziwna, ale farsa.*

Więcej o spektaklu: **PRAWDZIWI NORWESKI BLACK METAL**

● Gramy: 23, 24, 25 lutego



Jak zawsze z przyjemnością gościmy na naszych scenach koleżanki i kolegów z **Filii w Białymstoku**. Widzowie będą mieli niepowtarzalną okazję zobaczyć **Stand up**, w reżyserii **Aleksandry Gosławskiej**, która jest jednocześnie autorką i performerką w swoim lalkarskim spektaklu:

Aleksandra Gosławska, wykorzystując schemat **stand upu** oraz motyw **duchów przeszłości, przyszłości i teraźniejszości** (znany z **OPOWIEŚCI WIGILIJNEJ Charlesa Dickensa**), zabiera widzów do swojego świata – prezentując słodko-gorką opowieść o własnej drodze artystycznej.

Więcej o spektaklu: **STAND UP** ● Gramy: 24, 25 lutego

Godziny otwarcia Kasy Teatru:

W styczniu i lutym 2023 kasa będzie czynna stacjonarnie jedynie godzinę przed rozpoczęciem spektaklu (w dniach, w których odbędą się pokazy).

Z kasą można skontaktować się:
telefonicznie od wt. do pt. w godz. 11:00–19:00,
w weekendy w godz. 13:00–17:00,
pod numerem telefonu: **662 155 960**
mailowo: **kasa@e-at.edu.pl**

Więcej informacji na stronie **www.tcn.at.edu.pl**